Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 47 Lwów, niedziela 26 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Panteon sanacyjny

WZÓR KARMAZYNA

Nie bez kozery podkreślał „Czas", że książę Radziwiłł — to wielki mąż stanu — to głowa dyplomatyczna.

A Polsce — wiadomo — potrzeba dyplomatadorów, a nie dyplomatołków.

Obecnie „Czas" naprowadza na ślad tego, o co, zdaje się, chodzi. Wygląda to na **polecanie kandydata.** Ks. Radziwiłłowi zapewne sprzykrzyło się **przeżuwanie polityki na komisji sejmowej** — chciałby ją **przeżywać na szerokim świecie.** „Czas" zachwyca się, że książę ma w sobie tyle dyskrecji, iż w polityce międzynarodowej zalecał postępowanie rozważne i dyskretne. A w zakończeniu swej mowy dotknął **„nadzwyczaj dyskretnie** bardzo ważnej kwestji obsadzenia nowych placówek dyplomatycznych..." Albowiem „niezdolność, czy nieumiejętność przedstawicieli dyplomatycznych może łatwo pokrzyżować, a nawet zniweczyć najlepiej obmyślone plany ministerstwa spraw zagranicznych" — „Czas" zachwyca się **„delikatną** przestrogą" księcia...

W takim razie nie bez kozery byłoby i to, że „Czas" z wielkiem uznaniem traktuje politykę **p. Becka.**

W przeszłości książę Radziwiłł też nie miał z obecnym ministrem żadnych zatargów. Wprawdzie podczas dyskusji brzeskiej bolał nad tem, że — jak się wyraził — kolegów bito, ale ich ból złożył na ołtarzu racji stanu.

WZÓR MIESZCZANINA

Popadłszy na wstępie w ton panegiryczny i oddawszy książętom co jest książęcego widzi „Czas" już **zgóry typ „mieszczańskiego prezydenta"** w osobie dra Kaplickiego. Przemówienie dra K. przypominało mu, że w Anglii u początku jej wielkości stał mieszczanin i cnoty mieszczańskie.

> „purytański patos oszczędności, purytański patos kultu rodziny, połączony z purytańskim patosem wiary w to, że się jest narodem wybranym i że sprawdzianem tego jest właśnie powodzenie".

W Polsce nie było kultu dla cnót mieszczańskich — boleje „Czas". Nie wytworzyła się w mieszczaństwie wiara o narodzie wybranym. Dopiero:

> „Pierwsze przemówienie nowego prezydenta miasta — było właśnie wyrazem polskiej mieszczańskiej myśli. Gdy wysunął na plan pierwszy oszczędność, oszczędność poto, byśmy mogli swym następcom pozostawić wielkość Polski — czuło się, że patos własnej państwowości może odegrać w Polsce tę samą rolę, co patos purytański w przeszłości Anglji".

„Czas" podkreśla dalej, że z przemówienia dr. Kaplickiego „czuło się, że na czele miasta stoi ktoś związany z tradycją Krakowa" i ktoś kto wysoko ceni tradycje i który zgodnie z tradycją „Czasu" wierzy, że „stańczycy to byli ludzie wielcy" i obiecuje, że zawsze będzie pamiętał o tem, że Kraków jest miastem katolickiem.

Patos „Czasu" uniósł go, jak widzimy dosyć daleko. Zapowiedź oszczędności w okresie chudolecia nie wymagała chyba aż odgrzebywania purytanów angielskich i ich surowej etyki. Przesada jest złą przysługą. Dr. Kaplicki zapewne więcej, jako zawodowiec, interesował się luetyką, niż biblijną etyką. Tak samo w jego mowie widzieć punkt zwrotny w życiu mieszczaństwa krakowskiego, czy polskiego wogóle — jest śmieszną chwalbą. I to wszystko wyssnute z jednej mowy!

Pan dr. Kaplicki będzie miał w swojej Radzie przybocznej do czynienia z uległemi mu członkami. Mógłby „Czas" nawet mimo gorliwości zaczekać na pierwsze wyniki jego działania, które rozwijać się będzie bez przeszkód.

Jak giną pieniądze wysyłane żołnierzom

Michałowi Kielczowi, służącemu w 1 pułku, pancernym w. p. w Poznaniu, wysłała matka 2 III. 1931 r. kwotę 20 zł., zaś 3 III. tegoż roku krewni wysłali mu 10 zł. Kwot tych jednak Kielcz nie otrzymał, urząd zaś pocztowy na reklamację odpowiedział, że przekazy zostały wypłacone prawidłowo upoważnionemu przez pułk do podjęcia pieniędzy, jak się okazało, plutonowemu Snopkowi, który obie kwoty sprzeniewierzył. Dochodzenia karne miał przeciw Snopkowi przeprowadzić prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym. — W sprawie odzyskania kwot sprzeniewierzonych w służbie przez posłańca pułku, zwróciła się do dowódcy pułku matka Michała Kielcza, oraz jej syn, który odbył już służbę wojskową. W odpowiedzi otrzymali następujące pismo:

1 Pułk Pancerny
Nr. 551. Poznań, dnia 6 lutego 1933 r.

Pan Michał Kielcz
Nowy Sącz 2
Zygmuntowska 857.

Przy zwrocie prośby zawiadamiam, że w myśl oświadczenia Prokuratora przy Wojsk. Sądzie okręgowym Nr. VII. w Poznaniu sprawy tej może Pan dochodzić na drodze cywilno-sądowej, ponieważ plut. Snopek został zdegradowany.

Bliższy adres wyżej wym. może podać PKU Ostrowiec n/K., gdzie wym. figuruje pod L. Gł. Ks. Ew. 1986/Sandom.

Dowódca pułku:
Wyrwiński ppłk.

A więc skradzionych przez plutonowego w służbie pieniędzy wysłanych żołnierzowi na adres pułku, można w myśl orzeczenia prokuratora wojskowego dochodzić tylko na drodze cywilno-sądowej! Dawniej było tak, że za działania podwładnych odpowiedzialny był pułk i winni wojskowi podlegali sądowi wojskowemu. W tym wypadku ograniczono się tylko do — zdegradowania defraudanta — a pieniądze ma się dochodzić na drodze cywilnosądowej... Okazuje się, jak wątpliwe jest bezpieczeństwo przesyłek pieniężnych dla żołnierzy.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali Teatru Rozmaitości (ul. Rutowskiego) odbędzie się KU UCZCZENIU 40-LECIA PPS

uroczysta akademja

Przemawiać będzie
TOW. POSEŁ DR. H. LIEBERMAN

W programie artystycznym produkcje artystów Teatru Miejskiego, produkcje Chóru Robotniczego, Orkiestry MKE i sekcji dramatycznej Związku zawod. drukarzy.

Bilety wstępu do nabycia w Związkach zawodowych, w sekretarjacie PPS i Administracji „Dziennika Ludowego".

—ooo—

Z okazji 40-lecia PPS odbędzie się w niedzielę 26 lutego o godz. 7 wiecz. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23 II. p.)

ODSŁONIĘCIE PORTRETU
ANTONIEGO MAŃKOWSKIEGO

jednego z pierwszych działaczy u kolebki ruchu robotniczego we Lwowie.

W programie: Przemówienie. Następnie produkcje chóru i orkiestry mandolinistów tow. drukarzy.

Po części oficjalnej komers towarzyski.

Wstęp za okazaniem zaproszenia. Zaproszenia do nabycia w Sekretarjacie PPS.

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Dwa razy większy od księcia Józefa

Jak informują dzienniki warszawskie, w pracowni rzeźbiarskiej mjr. Antoniego Miszewskiego wykończany jest pośpiesznie projekt **wielkiego pomnika marszałka Piłsudskiego.** Pomnik mierzyć będzie wraz z podstawą **około dziesięciu metrów,** a sama postać marszałka **przeszło cztery metry.**

Marszałek na pomniku jest w płaszczu i idzie pod wiatr, walcząc z przeszkodami. W prawej dłoni dzierży szablę. W jednej z odlewni warszawskich prowadzone są prace przy odlewaniu niektórych części pomnika. W sierpniu lub we wrześniu br. pomnik ten ma stanąć na dziedzińcu szkoły podchorążych w Komorowie pod Ostrowią Mazowiecką. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu dorocznego święta szkoły.

Istnieje projekt wystawienia **pomnika** marszałka również dłuta Antoniego Miszewskiego w Warszawie. Niektóre szczegóły tylko miałyby być zmienione i pomnik miałby być jeszcze większy niż ten, który stanie na dziedzińcu szkoły podchorążych.

Pomnik ten ma być **największym pomnikiem** z istniejących dotąd w Polsce. Figura marszałka Piłsudskiego ma być **dwukrotnie większa od** figury **księcia Józefa** Poniatowskiego na placu Saskim. Miejsce, na którem ten pomnik miałby w Warszawie stanąć w roku przyszłym, nie zostało jeszcze wybrane.

Słuszną czyni o tem uwagę „Gazeta Warszawska": „Że też w okresie niesłychanego kryzysu i nędzy znajdują się pieniądze na odlewanie figury „dwukrotnie większej od figury ks. Józefa" i robienie społeczeństwu „niespodzianek" z jej odsłonięcia. Kiedy ci ludzie spoważnieją?".

—ooo—

Do robotników całej Polski

Obecna sesja budżetowa Sejmu, przeprowadzone na niej dyskusje i przedkładane projekty rządowe — musiały rozwiać nadzieję największych nawet optymistów, by „sanacja", rządząca obecnie niepodzielnie krajem, była w stanie przezwyciężyć kryzys i ożywić zamierające życie gospodarcze. Albo zupełna bierność i poczucie bezsiły, wyrażające się w uznaniu obecnego kryzysu za wynik działania jakichś sił wyższych których Rząd polski ani zmienić, ani zwalczyć nie może, — albo bezcelowe, małe, śmieszne nieraz projekty — ujęte tak dosadnie przez generalnego referenta budżetu w tezę: przyspieszyć proces kapitalizacji, oszczędzać na konsumcji mas, by móc budować nowe warsztaty! — **po to chyba, by jutro stały one tak samo bezczynnie, jak dziś stoją te, które zbudowano dawniej.**

Cztery lata tej polityki i cztery lata frazesów i bezskutecznego zwalczania kryzysu przy pomocy coraz to nowych i coraz to bezmyślniejszych projektów, zgodnych w tem jednem, że kierowanych zawsze przeciw klasie robotniczej — to chyba dosyć, by przekonać wszystkich o bezcelowości wszystkich podejmowanych dotąd zamierzeń i akcyj. Dosyć dla wszystkich! Lecz nie dla „sanacji" i jej rządów. Mimo, że wszystkie dotychczasowe projekty co do odbudowy życia gospodarczego kosztem robotników zawiodły — **Rząd i Sejm „sanacyjny" nie zeszły ani o krok ze swej dotychczasowej polityki.** Po ograniczeniu pomocy dla bezrobotnych i rzuceniu całej masy ludzi, pozbawionych pracy na pastwę najstraszniejszej nędzy; po obniżeniu płac robotniczych do poziomu głodowych zarobków — **Sejm uchwalił obecnie głosami B. B. W. R. obniżenie świadczeń dla chorych i obciążenie robotników nowym podatkiem na „Fundusz Pracy", którego jedynym widomym znakiem w praktyce będą tylko nowe posady dla działaczy „sanacyjnych"; w najbliższej przyszłości zaś zamierza uchwalić przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów.**

Przeciwko tej zgubnej polityce podnieśli głos protestu w Sejmie posłowie socjalistyczni. **Trzeba, by podniosła go również cała klasa robotnicza w kraju,** tembardziej, że w jej przecież imieniu samozwańczy jej reprezentanci z grupy B. B. W. R. składali oświadczenia, że robotnicy sami dobrowolnie robili te ofiary na rzecz kraju i państwa.

Dlatego **Komisja Centralna Związków Zawodowych** wezwała wszystkie organizacje i wszystkich robotników, **by w dniu 5 marca r. b. odbyli w całym kraju zgromadzenia demonstracyjne.** Trzeba wyjaśnić bezcelowość i szkodliwość dla klasy robotniczej obecnej polityki „sanacyjnej". Trzeba rozwiać wszystkie nadzieje i złudzenia, by „sanacja", czy jakikolwiek inny Rząd burżuazyjny, mogła przezwyciężyć kryzys, ożywić życie gospodarcze i uruchomić pracę ludzką dla zaspokojenia potrzeb ludności. Trzeba jasno uświadomić sobie i całemu społeczeństwu, że **tylko polityka, zdążająca do przebudowy obecnego ustroju i do oparcia produkcji o zupełnie nowe podstawy: produkowania nie dla zysku, lecz dla zaspokojenia potrzeb społecznych — może położyć kres obecnej nędzy mas, zmuszonych dziś do bezczynności, bezrobocia i głodu.**

Tego dzieła nie dokona „sanacja", oderwana od ludności robotniczej i chłopskiej i zespolona ściśle z wielkim kapitałem bankowym, przemysłowym i obszarniczym. Cierpiące głód i niedostatek masy ludzkie muszą sobie uświadomić, że **użyć ich cierpieniom i dokonać wielkiego dzieła przebudowy obecnego ustroju może tylko Rząd, dla którego celem będzie nie przyspieszenie procesu kapitalizacji, ale zaspokojenie potrzeb wszystkich obywateli kraju.**

Aby dojść do tego, aby usunąć obecny stan rzeczy, ująć władzę polityczną w swe ręce—**trzeba wielkiego wysiłku i zjednoczenia wszystkich sił robotniczych.** Klasa robotnicza czuje to instynktownie; coraz częściej też wysuwa hasło **jednolitego frontu,** powtarzane przez wszystkich, — dziś przez organizacje „sanacyjne", tak samo jak wczoraj przez organizacje komunistyczne. Ale jednolity front proletarjatu—**to jednolita organizacja polityczna i zawodowa.**

Zgromadzeni dnia 5 marca robotnicy muszą to jasno postawić i wezwać **wszystkich do wstępowania w szeregi klasowych organizacyj zawodowych i politycznych, gdyż tylko w ten sposób hasło jednolitego frontu proletarjatu przestanie być frazesem a stanie się czynem, od spełnienia którego zależeć też będzie możność spełnienia wszystkich naszych zamierzeń i dążeń.**

Hasłem naszem, hasłem, które powinno rozbrzmieć dnia 5 marca w całym kraju, wśród całej klasy robotniczej, niech będzie:

DOŚĆ ŁATANIA OBECNEGO KRYZYSU USTROJU KAPITALISTYCZNEGO NĘDZĄ I NIEDOSTATKIEM MAS!

ŻĄDAMY PRACY I CHLEBA DLA WSZYSTKICH!

WSZYSCY DO KLASOWYCH ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH I POLITYCZNYCH!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW!

Komisja Centralna Zw. Zawod. w Polsce

Stefan Kopciński

„Kierownictwo tem Państwem przejdzie w ręce Świata Pracy"

Mowa w Senacie według stenogramu

Nie jestem ekonomistą. Ale, jak ja, tak każdy obywatel ma obowiązek rozważać te rzeczy, których jest świadkiem, i musi przyjść do przekonania, że na całym świecie, a więc i u nas, dzieje się coś niezwykłego, że kapitalistyczny system prowadzenia gospodarki idzie ku ruinie, że należy szukać nowych dróg, po których ludzkość ma iść. Obradują liczne konferencje. Są to, właściwie mówiąc, manifestacje, które na niczem się kończą. Każdy człowiek trzeźwo myślący i przyglądający się temu, co się dzieje, musi zauważyć, że jedną z najważniejszych przyczyn tego, czego jesteśmy świadkami, jest **rozbieżność między produkcją a konsumcją.**

POGŁĘBIANIE ROZBIEŻNOŚCI.

Jeżeli chodzi o Polskę, to w dziedzinie przystosowania konsumcji wewnętrznej do produkcji i pobudzenia tej produkcji przez wzmożenie konsumcji, to nietylko nie zrobiło się nic, ale robiło się wszystko, aby tę rozbieżność jeszcze pogłębić. To nic dziwnego; obecny system rządzenia jest bowiem związany z kapitałem, z posiadaczami warsztatów, z fabrykantami, z kartelami, z obszarnikami.

Jest to zresztą fatalna konieczność, że każdej z dyktatur „staruszek" - kapitalizm szuka opieki, a znowuż ta opiekująca się kochanka - dyktatura potrzebuje często ciągnąć do jego trzosu.

ŻYCIE NAD STAN.

I stąd ten konkubinat, który istnieje i który istnieć musi. P. Prystor w mowie, wygłoszonej w Senacie, między innemi oświadczył bardzo wyraźnie, że „nauczyliśmy kraj nie żyć ponad stan i mamy spokój". Ja się pytam, czy w pierwszem określeniu p. Premjer jest zupełnie ścisły, czy się nie myli? Widzimy, że i Państwo żyje ponad stan, a przecie jest w rękach Rządu, który tę cnotę miał wprowadzić. A w życiu prywatnem? Pytam się, czy może żyć ponad stan człowiek, zarabiający 20 zł. miesięcznie?

DWA RODZAJE SPOKOJU.

Spokój. Pewnie, jest w kraju **spokój,** ale jest to spokój ludzi zapatrzonych obłędnemi oczyma w puste garnki, spokój ludzi zabieganych za zapomogą, spokój ludzi szukających posady, spokój ludzi w rozpaczy żyjących jedną myślą: przeżyć! Jest inny także „spokój", jest spokój, tych, którzy oparci o spokój tam tych nieszczęśliwych, żyją spokojnie; jest to spokój tych, którzy mogą być spokojni, bo w najgorszych warunkach czeka ich spokojny fotel rejenta lub, może lepiej, pisarza hipotecznego.

JAK ZAPROWADZONO „SPOKÓJ"?

Trzeba z całą otwartością powiedzieć, że rządy zrobiły wszystko, aby spokój był. **Już od zamachu majowego zaczęto „uspakajać" Sejm, rozwiązując go i zamykając.** A potem przyszły „uspakajające wybory", gdyż wyborców „uspakajano" w ten lub inny sposób i w pierwszych i drugich wyborach pomajowych, ażeby się nie niepokoili, rozmyślając na co głosować mają, prowadzono ich z orkiestrami i w szeregach, a ich dyrygenci i kapelmistrze za nich myśleli. Żeby nie nurtował ich niepokój wewnętrzny rozmyślania, kazano im głosować otwarcie. **Zaniepokojono się, ażeby takiego wyborcy nie niepokoili niektórzy ludzie, zamknięto tych ludzi w twierdzy, a jak ich „uspakajano", to panowie o tem wiecie, o tem dziś mówić nie potrzeba.** „Uspokojono" prasę cenzurą. Tą cenzurą „uspakaja" się nawet dziedzinę sztuki, teatry, „uspakaja" się pracowników państwowego redukcją. **„uspakaja" się wreszcie tych głodnych, którzy idą domagać się chleba,** którzy idą często radzić nad tem, ażeby jakoś lepiej im było, „uspakaja" się pałką, często kulą. Ta chęć „uspakajania" jest tak wielka, że jeden z przedstawicieli parlamentu, kiedy była mowa o regulaminie policji **(pos. Duch)** wyraził mniemanie, że zbyteczne jest uprzedzanie przez strzelanie w górę tam, gdzie są niepokoje, to trzeba strzelać odrazu.

TĘSKNOTA ZA LEGALNOŚCIĄ.

Przyszedł czas, kiedy „sanacja", mając większość w Sejmie, uważa, że zaszła potrzeba zalegalizowania wszystkiego. Bo dziwna rzecz, że dyktatura jakoś tęskni za legalnością i za zalegalizowaniem wszystkiego, *nie pamiętając, że przecież wszystko od początku, od powstania tych form i sposobów rządzenia jest nielegalne.*

Zaczęło się ustawami „uspokajać" to, co się robiło bez ustaw.

W zeszłym roku uchwalono *ustawę o zgromadzeniach.* Wtedy dyskutowaliśmy, i Panowie sprzeczali się ze mną. Panowie mówili, że jestem zawsze pesymistą, albo że muszę mówić tak, jak mi każe socjalistyczne stanowisko. Teraz już mamy *praktykę.* Moglibyśmy przez parę godzin przytaczać liczne przykłady praktyki. Ja przytoczę tylko charakterystyczny, a może i wesoły, przykład, żeby nie być w smętnem usposobieniu.

Na zgromadzenie przychodzi wójt. Prawdopodobnie przychodzi umówiony przedtem z administracją. Zjawia się przedstawiciel administracji i powiada, że to jest nieznajomy pan, bez zaproszenia i wobec tego zgromadzenie zamyka.

Tu mówca socjalistyczny przytacza dalsze przykłady, jak administracja stosuje prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, opisuje, jak zniesiono samorząd ubezpieczeń i samorząd terytorjalny, jak nagina się organizację oświaty do potrzeb obozu „sanacyjnego".

„ONI".

Na kon...., oświatowej p. min. Jędrzejewicz mówił: „Tak jest, wolny człowiek, nieskrępowany, wychowanie wolnego człowieka. Ale spójrzmy na rzeczywistość polską, ten człowiek nie dorósł jeszcze do tego, musi przejść jakiś okres wychowania, wytresowania". Ale — zapytuję — któż to orzekł, że akurat ta grupa, która jest w obozie „sanacyjnym" **już dorosła,** że ona akurat jest powołana? To, że zrobiła zamach w 1926 roku, to nie jest żadne powołanie. Ale poszukajmy w sile „moralnej", w tych wartościach, które w obozie „sanacyjnym" istnieją.

Od samego początku patrzyliśmy na podstępne rozbijanie społeczeństwa i grup społecznych, patrzyliśmy na korumpowanie ludzi, ażeby szli do obozu „sanacyjnego". Czy teraz co się zmieniło? Mówiono tu, że czyta się codziennie w pismach o wypadkach korupcji.

Ja tem z początku się interesowałem, ale teraz nie czytam więcej, bo tego jest za dużo. Powiedzą Panowie, że może to prasa złośliwa, opozycyjna? To proszę zajrzeć do niektórych swoich organów. I tam także jest o tem. A zresztą, przecież można się powołać na oficjalne słowa p. prezesa B.B.W.R., który mówił o usunięciu tych śmieci, które do Waszego obozu weszły.

Nie będę mówił o t. zw. historii pszczyńskiej, bo Panowie teraz „odprawiają" te sądy — nie chciałbym być złośliwym, mówiąc — **sądy familijne,** przejdę natomiast do innej rzeczy, tyczącej się **przemysłu górnośląskiego.** Oto p. min. Przemysłu i Handlu powiedział, że ma w swoim notesie zapisanych 22 ludzi, którzy taką spełniają w tym przemyśle rolę, że może ich nazwać „szmatami". Dla nas jest bez różnicy, czy to są błękitni, czy szarzy, bo czerwoni prawdopodobnie nie są. Ten notes p. ministra silnego Rządu albo zginął, albo został zniszczony, albo schował go p. minister, jako miłą pamiątkę swojego życia, na której widok będzie rozmyślał o lepszych chwilach swego żywota. (Sen. tow. **Kłuszyńska:** Ten notes jest, napewno nie zginął).

(dokończenie nastąpi)

Kredyty dodatkowe

— Wszystko w porządku — powiedzieli na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej referent pos. Rzóska i dyrektor departamentu budżetowego p. Nowak. Co jest w porządku? To, że w wydatkach poczynionych w latach 1931-32 dopiero teraz zawiadamia się Sejm i teraz dopiero żąda się od niego aprobaty.

Jest w porządku, ale tylko o tyle, o ile w stosunkach między rządem a tym Sejmem wogóle można mówić. Coby się bowiem stało, gdyby rząd wogóle nie zawiadomił o poczynionych poza budżetem wydatkach, albo gdyby zawiadomił o nich za rok czy dwa? Nicby się nie stało, gdyż zawsze znajdzie się „mowca", który wyinterpretuje odnośne przepisy w sensie dla takiego zaniedbania czy takiej zwłoki przychylnym. Mamy zresztą precedens i to o wiele grubszy niż obecnie: teraz chodzi o „marnych" 40 parę miljonów, a w r. 1928 chodziło o przeszło pół miljarda i czekało się dopiero na „swój" Sejm, aby tę sprawę przyprowadzić formalnie do porządku.

Czy należy się dziwić, że tak się u nas w erze sanacyjnej postępuje? Nie, tak być musi, gdyż sanacja nie jest — w wydatkach z cudzej kieszeni — małostkową. Jest jednak różnica między przeszłością a teraźniejszością: w r. 1928 mówiło się: wydaliśmy setki miljonów, bo był huk pieniędzy w kasach i nie wiedzieliśmy, co z niemi robić, dziś o nadmiarze nie mówi się, ale wyjaśnia się, że wydatki kompensowano oszczędnościami.

Dziwna jednak rzecz, że przy tych oszczędnościowych zabiegach deficyt wciąż rośnie i że mimo oszczędności kasy państwowe są coraz puściejsze. Za rok budżetowy 1932/33 obliczają deficyt na 300 miljonów, na r. 1933/34 preliminowany jest na 394 a wedle zamierzeń Senatu jeszcze o parę miljonów więcej — gdzież więc są oszczędności? Oh, są, ale ze strony podatników, którzy oszczędzają w płaceniu podatków, naturalnie nie wskutek złośliwości czy „antypaństwowego" nastawienia, ale z musu wedle przysłowia, że z próżnego i Salomon nie naleje. Te oszczędności uwydatniają się w dochodach, podczas gdy wydatki pozostają sztywne, a że niektóre — np. wojskowe, policyjne itd. — muszą być czynione, więc ratuje się sytuację — kredytami dodatkowemi i pozory „wierności konstytucyjnej" są zachowane.

Nikt nie przeczy, że takie rzeczy mogą i przy zupełnie normalnej gospodarce zdarzać się. Mówi się przecież słusznie, że preliminarz jest tylko rachunkiem prawdopodobieństwa, budżet zaś — w ujęciu sanacyjnem — jednym luzem. W normalnej gospodarce mogą się zdarzyć nieprzewidziane wydatki np. w razie klęsk elementarnych, ale czy nazwie ktoś normalnemi i nieprzewidzianemi wydatki na emerytury wskutek masowego fabrykowania młodych emerytów? Czy jest normalnem a bodaj uzasadnionem przewidywaniem, że preliminuje się jakiś dochód na 75 miljonów a efekt jest pół miljona? To są rzeczy istotnie normalne, ale w gospodarce sanacyjnej, która nie liczy się ze stanem obywateli i skarbu, ale z swojemi potrzebami czy fantazjami politycznemi. Tak było i tak za sanacji będzie.

Prawda o zajściach w Goleszowie

(Korespondencja własna)

Katowice, 24 lutego

Podaliśmy wczoraj krótką wiadomość o zajściach w Goleszowie (Śląsk cieszyński), gdzie policja strzelała do robotników ze znanym skutkiem. Ponieważ urzędownie głosi się, że w „rozruchach" maczali ręce komuniści, podajemy — na podstawie dochodzeń na miejscu — autentyczny przebieg zajść. Komunikat urzędowy podaje:

„Miejscowy oddział Związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, którego członkami są zwolnieni przed kilku miesiącami z pracy robotnicy miejscowej fabryki cementu, zwołał do Goleszowa zebranie robotników. Zebranie to zostało zgłoszone w starostwie w Cieszynie. Ponieważ władze posiadały informacje, iż ma ono mieć charakter demonstracji, oraz że zanosi się na marsz na Cieszyn, odmówiły zezwolenia na urządzenie tego zebrania. Mimo to od wczesnych godzin rannych zjeżdżali się robotnicy z okolic, jak również zjawili się robotnicy miejscowi, zalegając rynek w liczbie ponad 1.000 osób. Przed przybyciem referentów zjawił się silniejszy oddział policji, dowodzony przez starszego przodownika Sikorę, który wezwał zebranych do rozejścia się. Wezwanie to odniosło wręcz przeciwny skutek, bowiem uczestnicy zebrania, natarli na policję, która wobec liczebnej przewagi tłumu musiała się wycofać. Jednocześnie na policjantów posypał się grad kamieni, przyczem kilku na przedzie kroczących uczestników zebrania zaatakowało pałkami wycofujących się z terenu policjantów. W czasie natarcia tłumu odniosło rany 8 funkcjonarjuszów policji, w tej liczbie dowodzący oddziałem starszy przodownik Jan Sikora. Oddział ten, uzbrojony w karabiny z najeżonemi bagnetami, po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, usiłował tłum rozproszyć. Wówczas policja skierowała lufy karabinów w tłum, dając na komendę salwę, która wywołała wśród zebranych panikę. Tłum pierzchnął, pozostawiając na miejscu czterech rannych. Są to robotnicy: Paweł Gondek, Karol Lipowczan z Goleszowa, Józef Kewesz z Wilamowic, Jan Wrzecionko z Wisły. Rannych robotników wraz z 8 funkcjonarjuszami policji przetransportowano do Cieszyna, gdzie w szpitalu zostali ciężej ranni poddani natychmiastowej operacji. Rany naogół nie są groźne i nie zagrażają życiu.

Zawiadomione o zajściu władze wojewódzkie w Katowicach delegowały na miejsce komendanta głównego policji wojewódzkiej inspektora Żółtaszka i naczelnika urzędu śledczego p. Chomrańskiego. Policja przeprowadziła aresztowania osadzając we więzieniu około 14 osób".

Tak brzmi komunikat urzędowy.

Dzisiejsza „Gazeta Robotnicza" dodaje do niego następujące uwagi: Władze twierdzą, że z pośród tłumu padły najpierw dwa strzały rewolwerowe, na co zmuszona była policja odpowiedzieć salwą. Znamy już te „dwa strzały rewolwerowe". Wszędzie, gdzie policja strzela do robotników, zawsze padają „dwa strzały". Tylko nigdy jeszcze nie stwierdzono, aby od tych strzałów rewolwerowych został ktoś z policji ranny. Tak też i w Goleszowie „strzały rewolwerowe" wykombinowała sobie policja, aby usprawiedliwić strzelanie do robotników.

Haniebne jest twierdzenie „Pata", urzędowej agencji telegraficznej, że zajścia w Goleszowie były spowodowane przez komunistów. Jest to kłamstwo. W Goleszowie niema wcale komunistów. Robotnicy z cementowni goleszowskiej w liczbie 700 są zorganizowani w socjalistycznym klasowym Zw. rob. chemicznych i w PPS.

Od grudnia są ci towarzysze bezrobotni i nie otrzymują żadnych zasiłków. Wszelkie delegacje do Katowic, do okr. fund. bezrobocia pozostały bez skutku. Pomimo, że w komisji odwoławczej w Bielsku przyznano im prawo do zasiłku, fundusz bezrobocia w Katowicach sabotuje wyrok tej komisji. Teraz robotnicy czekają na rozstrzygnięcie min. opieki społecznej 3 miesiące.

Tak wygląda rzeczywistość. Robotnicy w Goleszowie poprostu manifestują, bo nie chcą zdychać z głodu.

—ooo—

Rozmyślania o marnotrawstwie

LIST CZYTELNIKA

Jeden z czytelników pisze nam:

„Z prawdziwą pasją dostrzegłem w jakiemś poobrywanem piśmie w razurze ilustrację, przedstawiającą projekt nowych mundurów galowych i polowych — w które mają się ustroić jakieś militarne formacje węgierskie.

Skąd taka pasja? Co mogą mnie obchodzić obcy marnotrawcy? A jednak zaraz im w myśli mej wytknąłem, że ich książę Windischgraetz uwolniony został przez sąd oficerski od zarzutu niehonorowości, gdyż jako fałszerz podrabiał tylko... obce waluty. Oceniono to, jako czyn patrjotyczny — na szkodę państw nieżyczliwych dokonany. Przecież na takie kpiny zdobyć się może tylko „elita" społeczeństwa zbankrutowanego!... Doszedłem do wniosku, że przewrażliwienie na tym punkcie — jest u mnie wynikiem dawnego, a żywego mimo to wspomnienia — co dziwniejsze z zakresu, bynajmniej nie politycznego.

Kolega mój szkolny i sąsiad zarazem, dowiedziawszy się, że jadę do rodzinnego miasta, gdzie sąsiadowaliśmy również — ale na ławach szkolnych — błagał mnie, ażebym odwiedził jego chorą matkę, ażebym nie zadowolnił się niczyją informacją o jej stanie, lecz na własne oczy ją zobaczył, nie pozwoliwszy się odprawić ode drzwi. Sam w żaden sposób nie mógł odbyć tej podróży: chciał, ażebym ja stał się jego oczami, niemal sercem.

Wypełniłem tę prośbę skrupulatnie. Zastałem chorą, zmienioną bardzo. Właściwej opieki przy jej łożu nie było. Wszyscy domownicy zarabiali na mieście. Przy niej znajdował się tylko syn najmłodszy, napoły idjota. Zastałem go przy osobliwej czynności: z papierków kolorowych wycinał on jakieś wypustki, które naprzemian przypinał szpilkami do swej marynarki; guziki już miał poobwijane w papier ołowiany, mający naśladować guzy metalowe...

Chora ucieszyła się bardzo każdym szczegółem, który jej opowiedziałem o starszym synu. Ale zarazem dostrzegłem, jak zmieniała się boleśnie jej twarz, ile razy wzrok jej padał na przeglądającego się w lustrze młodszego. Był to może i wstyd przedemną, choć starałem się odwracać oczy od matołka; może ból tylko nad jego upośledzeniem, może i wyrzut, sobie samej czyniony, że przecież na tym chłopcu skupiły się jakieś tajemnicze skazy starszych pokoleń... Ta chora i ten głupkowato wykrzywiający się idjota wryli mi się w pamięć głęboko.

W zestawieniu tego wspomnienia z ową mundurową historją węgierską przyszło mi na myśl, że każdy człowiek może mieć jakieś tkwiące mu w pamięci fakty z życia prywatnego, czy publicznego, które go czynią specjalnie wrażliwym nawet na sprawy napozór odległe, zmienione, jak w sennem widzeniu. Tam widziałem biedę, chorobę, a obok tego i beztroskę idjoty, któremu się wydawało, że komponuje nowe mundury...

Może to tłumaczy, dlaczego w polityce jakiś działacz ostrzej reaguje na pewien nonsens, niż inni z tegoż obozu, — jest na podrygi danego głupstwa czulszym sejsmografem.

Ze szczególnem zdziwieniem wyczytałem też w jednem z pism nowinkarskich wyrzut pod adresem warszawskiego prokuratora Grabowskiego, iż pozwolił sobie przyjść na rozprawę w todze nieprzepisowej — a według modelu, już wycofanego z obiegu.

Doprawdy — gdy nic innego powiedzieć się nie chce lub nie może, co znaczy wszczynanie takiej kwestji?"

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„JĘZYK POLSKI" zeszyt 1 za r. 1933 (styczeń-luty) ukazał się i zawiera następującą treść: † Adam Antoni Kryński T. Lehra-Spławińskiego. — Czy pożądana jest zmiana pisowni polskiej na sposób czeski? K. Nitscha. — Ołomuniec—Olomouc—Olmütz J. Kostyanki. — Ataki na nowe wydania Pisowni Polskiej Akademji Umiejętności K. Nitscha. — Źródło Reymontowego: „bych zadzwonili" J. Birkenmajera. — Zapiski bibljograficzne: Klemensiewicza Opieka rodziny nad mową dziecka; Taszyckiego Kalendarz imion słowiańskich. — Uwagi językowe o książkach: Adama, B. i J. Kadenów Pamiętniki Pipiego sikorki K. N. — Kronika kin. — Obrazek z życia TMJP. — Odpowiedzi Redakcji (236—40). — Sprawy TMJP.

W walce o pracę i chleb

Jednolity front proletarjatu górniczego

Proletarjat górniczy cierpliwie — o jakże cierpliwie! — znosił coraz brutalniejszy, coraz bezwzględniejszy wyzysk i ucisk baronów węglowych Nietylko ciągłe obniżki płac i masowe redukcje, urlopy turnusowe, zamykanie całych kopalń, ale ostatnie cyniczne wypowiedzenie umowy i zamiar nowej obniżki płac przebrały nareszcie miarę cierpliwości wszystkich górników. Dziś w obliczu nowego ataku, już na bardzo głodowe płace, na resztki zdobyczy socjalnych, staje do walki jednolitej cały proletarjat górniczy.

Jednolity front, do którego od lat nawoływał nasz Związek stał się w obliczu nowej krzywdy mas robotniczych faktem dokonanym. W ostatniej chwili Kongres Centralnego Związku Górników wyciągnął jeszcze raz do „Zespołu Pracy" rękę do zgody, proponując w znanym liście Kongresu C. Z. G. do Kongresu „Zespołu Pracy" utworzenie jednolitego frontu. „Zespół Pracy" nie odtrącił tym razem naszej ręki. Zgodził się na wspólny Kongres i wspólne uchwały.

Cieszymy się z tego niewymownie, bo wierzymy, że wspólna walka da wszystkim górnikom wspólne zwycięstwo. Jako zwolennicy wspólnej, solidarnej i jednolitej walki górników przeciw jednolitym atakom kapitalistów węglowych na ich prawa do pracy i życia, **oświadczamy wobec całej klasy robotniczej Polski, że dążąc ciągle i wytrwale do stworzenia jednolitego frontu, nie mieliśmy i nie mamy wcale zamiaru wykorzystywać sprawy jednolitego frontu dla jakichkolwiek ubocznych celów Znany jest nasz światopogląd, nasza głęboka wiara, że tylko przebudowa ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny zapewni klasie robotniczej pracę, chleb, a ludzkości całej spokój i dobrobyt; nie zamierzamy jednak śladem komunistycznych przywódców narzucić nikomu, a tembardziej tym robotnikom, którzy stoją w innych obozach, przemocą lub chytrym podstępem naszej ideologji, naszego programu i naszej taktyki. Biorąc inicjatywę do stworzenia jednolitego frontu w obecnej walce górników na siebie, ustaliliśmy sobie ściśle określony cel, jaki chcemy przez wspólną i solidarną walkę osiągnąć. Chcemy odeprzeć atak kapitalistów węglowych na głodowe płace górników, na zbiorową umowę. Chcemy wspólnym strajkiem powszechnym zaprotestować także przeciw zamykaniu warsztatów pracy, przeciw masowym redukcjom i skazywaniu na głód i poniewierkę coraz liczniejszych rzesz górników. Wreszcie chcemy drogą walki strajkowej postawić na porządku dziennym żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin w tygodniu i w ten sposób dążyć do złagodzenia bezrobocia.**

Tworząc w imię tych postulatów jednolity front z innemi organizacjami, nie wymagamy od nikogo zmiany przekonań, ale tylko bezwzględnie lojalnego stosunku do wspólnie zdecydowanej walki i do wspólnie ustalonych celów tej walki. Nie chcemy i nie będziemy stosowali, a tego wymagamy i od naszych przeciwników uprawianej przez komunistów przewrotnej taktyki odwoływania się do mas „ponad głowami przywódców" aby je pociągnąć do własnych szeregów. Nie traktujemy tych robotników, którzy należą do innych obozów i inne od naszych mają przekonania, jako głupiej bezwolnej masy dającej się „oszukiwać" swoim przywódcom. Walkę o duszę tych mas prowadzimy i będziemy prowadzili nadal nie metodą podstępnych „kruczków", jak to czynią, zresztą bezskutecznie, komuniści, ale wskazywaniem im wielkiego celu, do którego my socjaliści dążymy... wielkiego celu przebudowy obecnego kapitalistycznego świata nędzy i ucisku mas ludowych na świat socjalistycznego dobrobytu, na świat wolności, braterstwa ludzi i ludów. Stoimy na stanowisku, że **kto w walce o zdobycie duszy mas wierzy w podstęp, kłamstwo, oszczerstwo, ten nie może mieć wiary w siłę ani słuszność swojego programu, w trafność swojej taktyki. Gdyby komunistyczni wodzowie mieli więcej wiary w swoje komunistyczne ideały, w słuszność swojej taktyki, aniżeli w zdolność do oszukiwania swoich przeciwników, obrzucania ich oszczerstwami, nie baliby się stworzenia uczciwego jednolitego frontu z socjalistami.** Jeżeli jednak wbrew nakazom zdrowego rozsądku boją się komunistyczni wodzowie jednolitego frontu z socjalistami, to z tego wynika jedyny wniosek: nie wierzą w siłę przyciągającą swego programu, we własny rozum polityczny i boją się zaagitowania własnych zwolenników na rzecz programu socjalistycznego. **Aby utrzymać część klasy robotniczej przy sobie muszą ją komunistyczni wodzowie oddzielić od socjalistycznej klasy robotniczej murem kłamstwa, kanałem oszczerstw.**

My tej taktyki nie będziemy nigdy stosowali, będziemy — przeciwnie — robili ciągłe wysiłki, aby klasę robotniczą zjednoczyć w jednym wielkim obozie walki Świata Pracy ze światem wyzysku. **Wierzymy w słuszność naszych dążeń i zdrowy instynkt klasy robotniczej. Jeżeli ją zjednoczymy i każemy wspólnie wybierać drogę, po której ma kroczyć do walki i zwycięstwa, wybierze ona drogę najlepiej odpowiadającą jej interesom i prowadzącą najskuteczniej do celu.**

Utworzony jednolity front proletarjatu górniczego, to nietylko może krótki etap wspólnego marszu w walce o realizację ściśle za zgodą wszystkich ustalonych postulatów, ale także doniosła lekcja poglądowa, czem mogłaby być i co mogłaby zdziałać zjednoczona klasa robotnicza w Polsce.

Ta poglądowa lekcja może w praktyce przyspieszyć, wbrew uprzedzeniom i stawianym przeszkodom także szybkie ideowe zjednoczenie klasy robotniczej. A to byłby największy triumf tego dzieła, jakiego udało się dokonać na terenie największego przemysłu i największej nędzy wśród najliczniejszej armji proletarjatu.

JAN STAŃCZYK

Sądy a prawo słabego

W grudniowym **„Głosie Sądownictwa"** adw. **Fenichel**, pisząc o sprzecznej judykaturze Sądu Najwyższego w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wywodzi iż przychylne w tej kwestji przed kilku laty stanowisko tego sądu dla roszczeń pracowników zostało zmienione i stało się nieprzychylnem w związku ze zmienną sytuacją gospodarczą kraju i uważa, że przystosowanie orzecznictwa do życia jest zaletą, gdyż staje się ono życiowe.

Niestety, sądownictwo nasze przystosowuje swe orzecznictwo do życia w ten sposób, że broni z pośród stron procesujących się nawet i dzisiaj jeszcze... silniejszego gospodarczo: pracodawcę.

Ten stosunek przychylny dla gospodarczo silniejszego widzimy na każdym kroku w codziennej obserwacji setek wydawanych wyroków.

Specjalnie widoczne to jest w sądach pracy i w sprawach eksmisyjnych.

Sądy pracy z aparatem ławników nie zostały powołane do życia tylko poto, aby sprawy były sądzone przez obeznanego z prawem pracowniczem sędziego. Wystarczyłoby dla tych przyczyn w sądach ogólnych przydzielić wszystkie sprawy ze stosunku pracy wynikające jednemu czy kilku sędziom, którzy rozpoznawaliby tylko te sprawy i w krótkim czasie zaznajomiliby się dobrze ze wszystkiemi szczegółami prawa pracy.

Sądownictwo pracy powstało w tym celu, aby sprawy jemu podległe sądzono tak, by zawsze przy wszystkich wątpliwościach interpretacja przepisów prawa i procedury szła po linji ducha prawa robotniczego, mającego na widoku ochronę słabszego pracownika przed silniejszym ekonomicznie pracodawcą.

Pracownik w Sądzie Pracy winien się czuć, jak w swoim sądzie, gdzie sąd zrównoważy przez wyjątkowo życzliwe podejście do żądań pracownika, tę krzywdę, jaka się pracownikowi dzieje w życiu w stosunku do silniejszego gospodarczo, a często i pod względem wykształcenia pracodawcy, który potrafi z tego powodu i tak wykorzystać na swoją korzyść wszystkie możliwości życiowe i z góry obstawić odpowiednio obronę swych praw przed słabszym gospodarczo, a często i ciemniejszym pracownikiem.

Wszelkie wnioski z tem oświetleniem są przez Sądy Pracy przyjmowane nietylko niechętnie, ale wprost nieprzyjaźnie sądy te starają się w zatargach pracy z kapitałem do obu stron ustosunkować się z jednaką miarą, z jednaką „bezstronnością", która właśnie bezstronnością nie jest. Widzimy przeto bardzo smutny objaw, że interpretacja prawa na korzyść świata pracy następuje, wbrew poglądom Sądów Pracy, często dopiero w Sądzie Najwyższym, który Sądem Pracy nie jest.

To samo zjawisko spostrzec można i w setkach spraw eksmisyjnych. W strasznym okresie szalejącego bezrobocia i nędzy sądy bardzo rzadko w zgodzie z prawem, rozszerzają znaczenie pewnych przepisów na rzecz niepłacącego lokatora, choć nikt by się nie zdziwił, gdyby tak zrobiły. Czynią to nieliczni sędziowie, robiąc np. zbytnich utrudnień przy uwzględnianiu wniosków eksmitowanych, zmierzających do odroczenia rozprawy. Większość niema zupełnie poczucia rzeczywistości, w jakiej żyjemy.

Specjalnie brakiem tego zmysłu odznaczają się Wydziały Odwoławcze Sądu Okręgowego, które stały się jakdy by automatem eksmitującym. Nie dziw, że w tych warunkach sadownictwo oddala się od życia i skarży się na nieufność doń społeczeństwa, a sędziowie zmuszeni są pisać alarmujące artykuły o **kryzysie sądownictwa i prawa.** Niech sądy zbliżą się do życia, przejmą się troskami i cierpieniami mas, bronią słabych przed silnymi, biednych przed możnymi, niech wczują się w duch praw i w duch czasu, a wróci zaufanie do sądów i do ich wyroków, minie **kryzys sądownictwa, a ZATRIUMFUJE SPRAWIEDLIWOŚĆ.**

Józef Litauer.

BANK ROBOTNICZY NIE ZNA KRYZYSU

W Niemczech istnieje bank robotniczy, pracujący w ścisłem porozumieniu z klasowemi związkami zawodowemi, partją socjalistyczną, spółdzielniami socjalistycznemi.

Otóż bank ten jest jednym z nielicznych instytucji finansowych, która bez grosza subwencji ze strony państwa przetrzymała ciężki kryzys finansowy r. 1931/32. A za rok ub. bank wypłaca dywidendę w wysokości 5% (kapitał akcyjny wynosi 12 miljonów mk.), która w całości podzielona zostanie między instytucje robotnicze.

Co to jest polityka?

W jednym z popularnych tygodników literackich p. Emil Breiter umieścił obszerne sprawozdanie z najnowszej powieści Kadena - Bandrowskiego. Właściwa recenzja poprzedzona została wstępem o charakterze... socjologicznym, w którym p. Breiter, powoławszy się na głośne zdanie „czynnika decydującego" iż polityka jest „fałszywą grą", takie snuje już od siebie wywody: „W tej grze, w której stawką jest władza, cel uświęca środki, dżentelmeństwo już zgóry musi kapitulować, zwycięstwo jest po stronie tego, który jest najzręczniejszy i najsilniejszy... Polityka jest walką o władzę i o utrzymanie władzy przy użyciu wszelkich do tego prowadzących środków. I niech nikt nie zatyka sobie uszu lub nosa, kto chce naprawdę prowadzić politykę... W prawdziwej polityce niema przesądów, ale niema też i zasad. Wszystko jest dobre co prowadzi do celu — do władzy, do rządzenia"... i t. d. i t. d.

Opinje p. Breetiera są istotnie wyjątkowo trafne i ścisłe, jeśli chodzi o charakterystykę metod politycznych... naszej „sanacji moralnej", a poprzez nią wszelkich wogóle rządów kapitalistycznych i faszystowskich. Istotnie, historja ostatnich lat dowiodła, że grupa w Polsce rządząca, „wolna" jest od poczucia dżentelmeństwa, że dla jedynego celu utrzymania się przy władzy i korzystania z jej beneficjów stosuje wszystkie środki bez najmniejszych skrupułów moralnych, że prawu każe uginać się przed siłą, że nie posiada ani zasad, ani przesądów, że — wreszcie — obdarzona jest absolutną niewrażliwością oczu, uszu i powonienia na to wszystko, co się dookoła dzieje. Brześć i brzeskie „wybory" — jakaż to wspaniała ilustracja teoryj p. Breitera!...

Ale my — mimo wszystko — inne mamy poglądy na istotę polityki, jej metody i jej cele. I walczymy wytrwale o to, by usunąć i zniszczyć w stosunkach państwowych czy międzynarodowych te właśnie czynniki i sposoby działania, które dla p. Breitera są niewzruszalnemi i bodaj nieodzownemi atrybutami „prawdziwej (?) polityki". My tę prawdziwą politykę pojmujemy zupełnie inaczej i dlatego nie porozumiemy się nigdy z obozem, którego nicość moralną odmalował tak wymownie w recenzji swej p. Breiter. **Bd.**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Jak usiłowano przekupić kolejarzy austrjackich

Jak donieśliśmy, gen. dyrektor kolei austrjackich inż. Seefehlner został nagle usunięty z urzędu w związku z wykryciem usiłowanego przez niego przekupienia Związku zawodowego kolejarzy dla otrzymania jego zgody na przemycenie broni włoskiej do Węgier, którą rząd austrjacki zobowiązał się — na żądanie Francji i Anglji — odesłać z powrotem do Włoch. Sensacyjna ta sprawa miała następujący przebieg:

We czwartek wieczór ogłoszono w Wiedniu, że gen. dyrektor kolei austrjackich inż. Seefehlner nagle otrzymał urlop, z którego już nie wróci na swe stanowisko. Z początku motywowano tę dymisję kryzysem finansowym kolei, która nie jest w stanie wypłacić poborów personalu na 1 marca. Później dopiero wyszło na jaw, że ta dymisja została spowodowana niesłychanym skandalem w związku z aferą przesyłki broni. Historja przedstawia się tak:

We środę 22 bm. zaprosił gen. dyr. Seefehlner tow. Königa, posła do parlamentu i przewodniczącego soc. Związku zawodowego kolejarzy i omawiał z nim sprawę niewypłacenia poborów na 1 marca, potem przedstawił mu następujący plan: złożona w fabryce w Hirtenbergu rzekomo do naprawy broń włoska nie zostanie — jak kanclerz umówił się z rządem francuskim i angielskim — odesłaną do Włoch drogą na Semering, lecz przez Wiener Neustadt. Tutaj „przez omyłkę" wagony zostaną skierowane na tor prowadzący do Oedenburga (Węgry) i tam wyładowane, poczem próżne wagony zostaną zaplombowane i przewiezione do Włoch jako zawierające rzekomo broń. Seefehlner dodał, że plan ten może się udać tylko wtedy, jeżeli kolejarze go poprą, a za to poparcie gotów złożyć na rzecz Związku kolejarzy 150.000 szylingów.

ODMOWA.

Tow. König nie dał na tę propozycję merytorycznej odpowiedzi, lecz natychmiast udał się do zarządu partji soc. dem. i zakomunikował całą historję. Na polecenie zarządu tow. König udał się powtórnie do dyrektora i zawiadomił go, że zarówno sam jak Związek kolejarzy stanowczo odmawiają udziału w tej zbrodniczej manipulacji.

Zarząd partji soc. dem. zawiadomił natychmiast kanclerza Dollfussa, który oświadczył, że o takim planie nic nie wie i że jest on sprzeczny z zobowiązaniami i przyrzeczeniami rządu wobec państw zagranicznych.

We czwartek przed poł. kanclerz zawiadomił przewodniczącego zarządu partji soc. dem. tow. Seitza, że w porozumieniu z prezydentem kolei Schonką przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego zarządził zawieszenie Seefehlnera w urzędowaniu.

Sprawa ta znalazła odgłos na piątkowem posiedzeniu parlamentu, gdzie tow. pos. Deutsch wykazał, że inicjatorami tego planu są generalny dyrektor fabryki w Hirtenbergu Mandl i wódz Heimwehry ks. Starhenberg. Chodziło im o to, aby broń włoska przecież dostała się na Węgry.

HUMOR I SATYRA

—o—

PAN KRYZYS

(Autentyczne)

Stary góral zakopiański siedzi zadumany i pyka sobie fajeczkę.

— Nad czem się tak zadumaliście, gazdo — zapytuję go, a on nato:

— Co wom powiem, to wom powiem, ale wom powiem, że jest źle... Zanim rządził pon Piłsudski, to ta beło jako tako, ale kiej zacon rządzić ten pon Krizis, to już jest całkiem źle, a bedzie jesce gorzi. — Ba co sie śmiejecie, dyć tak syćka mówią, nie jeno jo.

Z kraju i ze świata

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE AKCJI PRACOWNIKÓW MEJSKICH W GRODNIE. Głodówka pracowników miejskich w Grodnie została zakończona. Magistrat wypłacił pracownikom 50 procent zaległych poborów, oraz ustalił ściśle terminy co do wypłaty reszty sumy.

ŚLEDZTWO W GŁOŚNEJ SPRAWIE NADUŻYĆ W WARSZAWSKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ jest już zakończone i przesłane do urzędu prokuratorskiego. Akta sprawy, w której oskarżonymi są: komendant Prokopp i por. Malinowski, zawierają materjał dowodowy co do nadużyć przy motoryzacji straży i pobieraniu w związku z tem wygórowanej prowizji od magistratu. Por. Malinowski, oprócz udziału w tej sprawie ma jeszcze na sumieniu łapownictwo, o co oskarża go eksnarzeczona p. Wanda Tyblewska. — Po przesłaniu akt śledztwa do prokuratora obrońca por. Malinowskiego prosił o uchylenie w stosunku do jego klienta środka zapobiegawczego, tj. kaucji 1000 zł., prokurator jednak prośby nie uwzględnił. Jednym z głównych świadków w tym procesie będzie prezydent miasta, inż. Słomiński.

KOBIETA NA CZELE IZBY USTAWODAWCZEJ. Nowowybrany sejm stanowy północnej Dakoty (Stany Zjednoczone) ukonstytuował się, obierając przewodniczącym Izby posłankę Minnie Craig, która w ten sposób stała się pierwszą w dziejach nowożytnych regularną marszałkinią Izby ustawodawczej.

Wojna chińsko-japońska

Londyn, 25 lutego. Wedle doniesień z Tokio, japońskie ministerstwo spraw wojskowych poleciło naczelnemu dowództwu wojsk japońskich natychmiastowe podjęcie operacyj wojennych w prowincji Jehol.

Londyn, 25 lutego. Wedle doniesień z Tokio *we wszystkich 13 japońskich fabrykach broni wybuchł w piątek 24-godzinny strajk demonstracyjny* na znak protestu przeciw aresztowaniu kilkudziesięciu robotników zajętych w fabrykach broni, a należących do partji komunistycznej. Ministerstwo wojny wydało polecenie bezwzględnego stłumienia strajku.

Londyn, 25 lutego. Nawiązując do wczorajszej uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów „Times" pisze: Jest możliwe, że Japonja, przynajmniej czasowo, dałaby prowincjom mandżurskim lepszą administrację i uporządkowane rządy. Jest jednakże nie do zaprzeczenia, że dąży do tego drogą pogwałcenia istniejących układów i statutu Ligi Narodów, czego członkowie Ligi Narodów w żadnym wypadku nie mogli pochwalić ani akceptować. Niewątpliwie Liga Narodów nie jest w stanie przeprowadzić swojej decyzji, jednakże członkowie jej muszą wszystko uczynić, aby zwyciężyła sprawiedliwość. Przedewszystkiem należy Japonji odmówić wszelkiej pomocy. Nie przystoi również, aby którekolwiek państwo zasilało bronią lub amunicją to państwo, które Lidze Narodów stawia opór. Rząd angielski powinien zatem wydać zakaz wywozu broni do Japonji, a poza tem podjąć inicjatywę zmierzającą do zawarcia międzynarodowej konwencji w sprawie zakazu wywozu broni do Japonji.

Paryż, 25 lutego. Organ francuskich związków zawodowych „Le Peuple" wyraża uznanie dla zajętego wczoraj przez Zgromadzenie Ligi Narodów stanowiska w konflikcie chińsko-japońskim. Chociażby uchwała ta nie przyniosła pożądanych skutków — to honor Ligi Narodów został uratowany, gdyż brutalny napad Japonji na Chiny został przez Ligę Narodów jednomyślnie potępiony. Socjalistyczny „Populaire" pisze: Ponieważ Japonja oświadczyła, że w żadnym wypadku nie może przyjąć rezolucji Ligi Narodów i że wojska jej są każdej chwili gotowe do nowego ataku — na-

MARTA OSTENSO 89

Ród szaleńców

ROZDZIAŁ XXII.

W ciągu ostatnich dni Elza przypominała sobie raz po raz ostatnie słowa Bejlisa, wyrzeczone do Norberta Whitneya: — Carewowie obliczają się! Dzień po dniu obserwowała rozpaczliwą walkę Carewów, stawiających czoło swym wrogom, gdy Reef i stary Tom Dewing pracowali dniem i nocą, zestawiając aktywa, opracowując dokumenty, prostując w nieskończoność, a szemrząca, zgłodniała sfora psów oblegała drzwi ich biur w Hurley. Carewowie obliczają się! Dzień po dniu widziała, jak posiadłości Carewów topnieją, niby śnieżne pola pod działaniem ciepłego słońca, aż nie pozostało już nic, prócz wielkiego, białego domu, wznoszącego się u wylotu alei wiązów. Carewowie obliczają się! Obserwowała ich wszystkich — starego, całkiem teraz złamanego Seta Carewa, tragiczna postać, wędrującą po polach, na których od lat dojrzewały jego zbiory; Michała Carewa, zaciętego, przekornego, miotającego obelgi; Joela, który wrócił z miasta, zgnębiony i przybity; nawet Maylona Breena — wszyscy przeżywali te dni, jak gdyby parci jakąś siłą woli, działającą poza ich własną. Widziała też Bejlisa, walczącego w milczeniu, stanowczo, nieugięcie. Carewowie obliczają się! Elza wiedziała, że poza wszystkimi stoi Hilda Carew, która zbudziła się zaciekle do nowego życia, uparta, nieustępliwa, dumna, z nieubłaganą pasją smagająca mężczyzn i zmuszająca ich do oddania ostatniego dolara. Tylko jeden raz Elza widziała ją w ciągu tego całego strasznego okresu: miała nadzieję, że nie ujrzy jej już nigdy.

A oto nadszedł koniec. Hilda Carew zawezwała Bejlisa i Elzę do wielkiego białego domu na ostatnią naradę familijną przed wyjazdem Michała do Teksas. Nad wieczorem ruszyli konno — Elza na Flecie, Bejlis na czarnym ogierze, świeżo dopiero ujeżdżonym.

Gdy skręcili w aleję wiązów, wyłonił się przed nimi dom Carewów. Olśniewająco biały w promieniach słońca, z tym swoim dzielnym zielonym dachem, zawsze wydawał się był Elzie taki daleki od śmierci, upadku i zwątpienia. Przejrzysta, delikatna zieleń wiązów tkliwie chyliła się ku błękitowi, a na nietkniętym trawniku, kępy krzewów tworzyły naturalny piękny deseń z szkarłatu, bursztynu i zieleni, świeżo obmyty przez deszcz. Elza głęboko zaczerpnęła powietrza. Do tego wielkiego, białego domu, z tryumfująco błyszczącym dachem, niedostępnym dla kaprysów pór roku, wtargnęła oto zagłada.

Musnęła spojrzeniem Bejlisa. Z podniesioną głową i przymrużonemi oczyma zdawał się wchłaniać całe otoczenie. Na twarzy jego widniało roztargnienie obok natężonej uwagi. Przeszył ją ból, gdyż odgadła, że prawie nie jest świadom jej obecności.

— Wściekle przykro wyrzec się tego starego domu, nieprawdaż?

W głosie jego brzmiał nowy ton goryczy. Mruknęła coś w odpowiedzi. Był jednak zbyt zamyślony, by słyszeć, co powiedziała.

Rodzina zgromadziła się w bibljotece, przez której okna słońce słało swe długie groty na miękki dywan i ciężki stół; przy nim w pogodnej świetności prezydowała Hilda. Dawna Hilda, z podniesioną głową, oczyma błyszczącemi i nieprzeniknionemi. Elza jednak przez długą chwilę nie widziała w komnacie nikogo, ani nawet Hildy; widziała tylko Grace Carew, nie w ciężkiej żałobie, lecz w białej jedwabnej sukni, siedziała w pełnem słońcu i kołysała się na niskim bujaku. Jakby oślepiona siłą złudzenia, Elza na sekundę przymknęła oczy. Niemal się jej zdawało, że znów widzi Grace różową i pulchną, z włosami barwy miodu misternie spiętrzonemi na głowie. Otworzywszy oczy, ujrzała nie tę złamaną istotę, o niepewnem spojrzeniu i drżących rękach, jaką widziała jeszcze przed miesiącem, lecz kobietę o żywej twarzy i silnej, wyprostowanej postaci. Cokolwiek wpłynęło na tę zmianę Grace Carewowej, obecnie nic nie wskazywało na zanik jej sił, fizycznych, ani duchowych.

— Elzo, siadaj obok mnie — przerwała ciszę Hilda. — Czemu Bejlis taki posępny?

Elza osunęła się na krzesło obok Hildy, a oczy jej badawczo biegły za Bejlisem, obchodzącym stół, by usiąść po drugiej stronie. Nelly wsunęła do pokoju stolik z herbatą i ustawiła go w pełnem słońcu. Para, unosząca się nad oryginalnym błękitnym czajnikiem, pachnące korzeniami ciasteczka na błękitnym talerzu, delikatny połysk bielizny stołowej — miękkość i niezachwiany spokój tchnący z tego wszystkiego, przypominały najgłębszą istotę Hildy Carew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leży od Ligi Narodów oczekiwać decyzji, któraby bardziej odpowiadała rzeczywistości. Nic nie powinno mocarstw powstrzymać od podjęcia solidarnego kroku zmierzającego do ostatecznego zakończenia stanu wojennego na Dalekim Wschodzie. Należy podjąć decyzję, zmierzającą do powszechnego zakazu wywozu broni do Japonji. Dalej powinny mocarstwa za pośrednictwem swych ambasadorów w Tokio oświadczyć, że nie będą dłużej tolerowały bandytyzmu międzynarodowego. Prasa prawicowa zajmuje natomiast stanowisko więcej ugodowe. „Echo de Paris" sądzi, że Japonji nic nie powstrzyma od wykonania jej zamiarów.

Genewa, 25 lutego. Komitet konsultatywny, ustanowiony wczoraj przez Zgromadzenie Ligi Narodów, celem prowadzenia dalszych obrad nad konfliktem chińsko-japońskim, został dziś ukonstytuowany. Komitet zaprosił do udziału w pracach Stany Zjednoczone i Rosję sowiecką. Na wniosek delegata angielskiego komitet zwrócił się do wszystkich zainteresowanych państw z wezwaniem rozważenia kwestji zakazu wywozu broni do Japonji. Postanowiono utworzyć specjalny podkomitet, w którego skład wejdą w handlu bronią zainteresowane państwa. Podkomitet ma się zająć sprawą handlu bronią i zakazem wywozu broni do Japonji.

Londyn, 25 lutego. Jak z Tokio donoszą, japoński minister marynarki wojennej zapowiedział wysłanie w najbliższych dniach do Chin floty japońskiej, której zadaniem będzie chronić osiadłych w Chinach Japończyków. Istnieją bowiem obawy, że w związku z podjętemi operacjami armji japońskiej w prowincji Jehol, wzmogą się nowe akty gwałtu przeciw Japończykom.

TELEGRAMY

—o—

NAJWIĘKSZY WYSIŁEK HITLEROWCÓW

Berlin, 25 lutego. W przeddzień wyborów, w sobotę 4 marca planują hitlerowcy urządzić w całych Niemczech olbrzymie manifestacje pod hasłem „Dzień budzącego się narodu", których ukoronowaniem ma być wielka mowa kanclerza Hitlera, transmitowana przez wszystkie radjostacje Niemiec. Miasta i wsie mają być udekorowane flagami i transparentami, a wieczór mają być urządzone marsze szturmowców z pochodniami, a na wszystkich wzgórzach mają zapłonąć „ognie wolności". Podczas manifestacyj przemawiać mają wszyscy wybitniejsi przywódcy hitleryzmu. Ma to być największy wysiłek propagandy hitlerowskiej celem zdobycia większości w wyborach.

Berlin, 25 lutego. W Nisie (Neisse) na Śląsku oddali hitlerowcy do przechodzącego oddziału członków Reichsbanneru szereg strzałów, przyczem jeden z reichsbannerowców został zabity, dwóch odniosło rany. Sprawcy zbiegli. — W Kolonji podczas starcia komunistów z hitlerowcami 1 osoba została zabita, 2 odniosły rany.

ZREDUKOWANY ZAMORDOWAŁ BUŁGARSKIEGO DYREKTORA POCZT

Sofja, 25 lutego. W gmachu dyrekcji pocztowej zredukowany woźny zamordował naczelnego dyrektora poczt i telegrafów. Sprawca został ujęty.

PRZESILENIE GABINETOWE W NORWEGJI

Oslo, 25 lutego. W następstwie porażki w Stortingu rząd norweski premjera Hundseida podał się dziś do dymisji. Ustępujący premjer zaproponował królowi, aby misję powierzył przywódcy radykałów, dawnemu premjerowi Mowinckelowi celem utworzenia rządu koalicyjnego.

STAN BURMISTRZA CZERMAKA BEZNADZIEJNY

Nowy Jork, 25 lutego. Stan zdrowia burmistrza Czermaka jest beznadziejny. Lekarze stwierdzają stale słabnącą funkcję serca. Przy łożu chorego znajduje się najbliższa jego rodzina.

Pożar w Związku Kas chorych

W KRAKOWIE

Kraków, 26 lutego.

Wczoraj popołudniu w magazynie podręcznym lecznicy Związku Kas chorych w Krakowie (ul. Batorego 5) wybuchł pożar, spowodowany przez nieostrożność służącej. Do gotującej się na gazie zaprawy do podłóg wlała ona benzynę, która się zajęła. Na szczęście obeszło się bez ofiar. Szkoda wynosi 450 złotych.

Profesorowie Kostanecki i Kutrzeba w komisji senackiej

W OBRONIE UNIWERSYTETÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji oświatowej w obecności ministra Jędrzejewicza, wielu senatorów i posłów. Obrady zagaił prof. Zakrzewski, witając prezesa Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego i przewodniczącego konferencji rektorów prof. Kutrzebę. W sprawie ustawy o szkołach akademickich zabrał pierwszy głos prezes Polskiej Akademji Umiejętności

PROF. KOSTANECKI

Mówca przypomina, że od czasu jego przemówienia w komisji oświatowej sejmowej nie wiele się zmieniło, nie przybyło argumentów pro i contra. Dla nauki potrzebna jest atmosfera spokoju. Niestety, art. 3 projektu ustawy narusza tę atmosferę. Głównym motywem, mającym przemawiać za zmianą dotychczasowej ustawy, miały być zajścia i zaburzenia wśród młodzieży na uniwersytetach. Rektorzy chcieli z ministrem dokonać pewnych zmian w tej sprawie. Niestety, ukazał się projekt rządowy, który zmienia cały ustrój szkół wyższych. Proponowane zmiany nie zapewnią harmonji między szkołami a ministrem. — Minister zarzuca uniwersytetom, że nie umiały zażegnać rozruchów. Chodzi o to, jak zażegnać rozruchy? Projekt zmierza do tego, by trzymać młodzież strachem. Z ustawą łączą się stypendja i bursy. Do serc, do umysłów młodzieży tą drogą trafić nie można. Ilość miejsc w bursach i stypendjów będzie ograniczona. Wygląda to, że się chce stosować zasadę „ad captandam benewolentiam". Co do art. 3 prof. Kostanecki stwierdza, że umożliwia on usuwanie z katedr. Zapewnienie ministra, że nie skorzysta z tego prawa, nie jest wystarczające, nie mamy podpisów wszystkich następnych ministrów. Odpiera zarzut, jakoby opozycja profesorów była zabytkiem czasów zaborczych. Profesorowie bronili się przeciw rządom zaborczym, do własnego rządu chcą mieć zaufanie. Ustawa jednak wyszła z ministerstwa w brzmieniu pierwotnem była wielkiem wotum nieufności dla profesorów uniwersytetów. — Jestem przekonany, że gdyby p. minister żył się dłużej z uniwersytetami i ich zapatrywaniami, to i w jego decyzjach dużą rolę odegrałby moment emocjonalny. Mówca odpiera twierdzenie, jakoby powaga profesorów w społeczeństwie zmalała. Mamy przekonanie, że społeczeństwo nasze nigdy nie wejdzie na drogę lekceważenia nauki, sztuki i kultury. Z tem przekonaniem — mówi prof. Kostanecki — zejdę do grobu.

REKTOR KUTRZEBA

przypomina, że za ustawą wypowiedzieli się niektórzy eksperci i minister w piśmie „Nowe Państwo". Poza tem nie znam artykułów za ustawą podpisanych przez poważne nazwiska... Minister mówił, że bronimy interesów naszych, że chodzi o ambicje korporacyjne i że nie dajemy poważnych argumentów przeciw ustawie. Mimo jednak ciężkich warunków, wychowaliśmy młodzież na dobrych obywateli. Wychowankowie nasi szli do legjonów, a w roku 1920 cała młodzież wstąpiła w szeregi obrońców ojczyzny. Przy tej sposobności muszę się bronić przeciw kalumnjom prasy, zbliżonej do rządu, rzucane pod adresem profesorów. Chodzi tu o artykuł „Gazety Polskiej" pod tytułem „Tłuste i chude katedry". Artykuł ten zawiera kłamstwa. Profesorowie bowiem nie mają dodatkowych dochodów z tak zw. taks egzaminacyjnych, jak również i z opłat za poprawki. Wszystko to idzie do ogólnego funduszu, a nie do kieszeni profesorów. Wiadomości „Iskry", przerzucające na profesorów odpowiedzialność za zarządzenie skreślenia studentów, którzy nie zapłacili czesnego — są nieprawdziwe. Sprawę tę uregulowało nie zarządzenie rektorów, lecz rozporządzenie ministra. Art. 3 projektu ustawy narusza zasadę samorządu. P. minister twierdził w Sejmie, że art. 114 dotychczasowej ustawy dawał ministrowi nieograniczone upoważnienia do znoszenia wydziałów, oddziałów i studjów. Prof. Kutrzeba przytacza drukowaną odbitkę artykułu prof. U. J. Gwiazdomorskiego, prawnika, należącego do BB. Profesor ten stwierdza, że art. 114 nie daje ministrowi tych pełnomocnictw.

Przytoczenie tej opinji wywołało wielkie poruszenie wśród senatorów.

Art. 3 — mówi dalej prof. Kutrzeba — jest poważnem niebezpieczeństwem dla nauki. Kandydatów na katedry będzie brak. Utracimy dopływ nowych sił profesorskich. Dziś Rosja po zniszczeniu nauki i własnych uczonych, sprowadza nowych z zagranicy. U nas ilość katedr nieobsadzonych rośnie. Czy i my będziemy sprowadzać „speców" z zagranicy? Oni drogo kosztują. Takim „specom" płaci się w Rosji 10.000 dolarów rocznie. Art. 6 w sprawie wnoszenia skargi do NTA jest dziwnie wystylizowany, stanowi defekt prawniczy. Art. 11 co do wkroczenia policji na teren uniwersytetu trzeba zmienić. Policja może być dopuszczona tylko w pewnych wypadkach. Co do młodzieży, to postępowanie jej utrudniło nam stanowisko. Dzieją się wybryki godne potępienia, zaszły przykre wypadki wobec profesorów i kolegów, co potępiam. Młodzież jednak jest zagniona. Urządza występy nietylko o zabarwieniu humorystycznem, ale nieraz przekraczające granice. Nie można jej jednak traktować jak ludzi dorosłych, którymi w tych wypadkach kieruje najczęściej zła wola. Trudno to imputować młodzieży. Ma ona swoją ideologję i ulega psychozie. Sprawia to dużo kłopotów, ale mimo to profesorowie pragnący cichej pracy naukowej, nie chcą oddać spraw młodzieży w ręce administracji i policji. Projekt oddaje decyzję co do władz uniwersyteckich w ręce ministra, co w związku z postępowaniem władzy administracyjnej dziś budzi niepokój młodzieży.

Co do stypendjów i ulg, to przy udzielaniu ich należy korzystać z opinji studentów. Władze administracyjne nie mogą tego załatwiać. Sprawę zrzeszeń akademickich, zwłaszcza ideowych, trzeba unormować. Trzeba uregulować legalizację „Strzelca" i organizacyj komunistycznych. Ale trzeba to zrobić w zgodzie i porozumieniu ze szkołami.

Mówca krytycznie odnosi się do projektu burs akademickich, ma zastrzeżenia co do ustawy o stypendjach i przepisów dyscyplinarnych.

Nie przyczynia się ona do poprawy stosunków. Oddala się młodzież od profesorów. Projekt ustawy, jak mówiono, ma na celu pozyskanie młodzieży dla ideologji sanacji, ale jeśli młodzież pójdzie za groszem, to będzie źle. Nam potrzeba młodzieży z charakterem o twardym grzbiecie, bo to da silne i zdrowe społeczeństwo. Obecnie dzisiejszy jest dla mnie dramatycznym. Nigdym nie myślał, że jako polski profesor, będę musiał zwalczać projekty polskiego ministra.

Mówca z przykrością stwierdza, że na dworcu kolejowym w Krakowie skonsygnowano policję, która nie dopuszczała młodzieży, pragnącej pożegnać prof. Kutrzebę przed jego odjazdem do Warszawy w sprawie obrony samorządu szkół akademickich.

Po przemówieniach profesorów, które wywarły olbrzymie wrażenie, senator Rostworowski zgłosił następujące poprawki: Do art. 1, aby nietylko założenie, lecz i zwinięcie szkoły akademickiej, wymagało aktu ustawodawczego. Do art. 3, aby tworzenie nowych wydziałów oraz zwijanie istniejących następowało nie w drodze rozporządzenia ministra, lecz w drodze uchwały rady ministrów, albo na wniosek ministra oświaty, po wysłuchaniu opinji senatu albo na jego wniosek. Do art. 4, aby zjazd rektorów minister zwoływał conajmniej co dwa lata (a nie co trzy). Do art. 9, że rektor ma być wybierany na dwa lata. Do art. 11, że organa bezpieczeństwa mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren uniwersytetu w wypadkach nagłego niebezpieczeństwa.

Do art. 36, że profesorowie emerytowani, którym nie nadano tytuł prof. honorowego, mogą za zgodą min. ośw. prawo wykładania zatrzymać.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty. Senator Siciński (klub nar.) przytacza fakt, że w jednej ze szkół zarządzono, że uczniowie muszą uchylać czapki przed statuą p. Piłsudskiego, stojącą w korytarzu. Mówca zarzuca, że respektuje się w szkołach portrety Piłsudskiego, a portrety innych usuwa się.

Sen. Kisielowska domaga się dla języka ukraińskiego praw, jako języka wykładowego w szkołach.

Sen. Utta mówi o krzywdzie szkolnictwa niemieckiego.

Min. Jędrzejewicz odpowiada na zarzuty, co do portretów oświadcza, że w szkole powinny wisieć portrety zasłużonych Polaków, a tymi są postaci historyczne z przeszłości, oraz ci z żyjących, którzy zajmują naczelne stanowiska w państwie. Do tych należą prezydenci i... marsz. Piłsudski. — (Oklaski BB)

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Zbójcy" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł. — Abon. 7); 7'30: „Cezar i Kleopatra" (Abon. 8).
Poniedziałek, 7'30: „Don Carlos".
Wtorek, 7'30: „Zbójcy" (wszystkie miejsca po 1 zł.).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (przedstawienie zakupione).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (ceny najniższe); 7'30: „Mademoiselle" (poraz ostatni — Abon. 7).
Poniedziałek, 7'30: „Lekarz bezdomny" (wszystkie miejsca po 1 zł.).
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" (wszystkie miejsca po 1 zł.).
Środa, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda").
Czwartek, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda").

COLOSSEUM

Film „Gasnące płomienie" i rewja „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

—ooo—

NIESPODZIANKA KARNAWAŁOWA W TEATRACH LWOWSKICH. W dniach 27 i 28 bm. wszystkie bilety wraz z lożami i pierwszemi rzędami sprzedawane będą w cenie 1 zł. Ślepy los wyznaczać będzie miejsce, gdyż po opłaceniu jednego złotego wyciągać się będzie z urny zwitki, znaczone numerami biletów. Stosownie do liczby wspólnie idących osób, będą w urnie zwitki dwu- lub trzyosobowe. Miejsca trzeciego balkonu w Teatrze Wielkim nie podlegają rozlosowywaniu. Repertuar przedstawień złotowych: Teatr Wielki wtorek 27 bm.: „Zbójcy" Schillera. Teatr Rozmaitości: poniedziałek 27 bm. „Lekarz bezdomny" Słonimskiego, wtorek 28 bm.: „Jim i Jill", komedja muzyczna. Urna z losami znajduje się w biurze ABO Rutowskiego 2, Firma Anoda, gdzie wyłącznie odbywa się losowanie.

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH urządza w poniedziałek 27 bm. o godzinie 19 w parterowej sali kasyna i Koła lit.-art. przy ul. Akademickiej wieczór dyskusyjny, na którym p. red. dr. Włodzimierz Jampolski wygłosi odczyt pod tytułem „O powieści politycznej z powodu „Bigdy" Juljusza Kaden-Bandrowskiego".

—ooo—

—ooo—

UMYSŁOWO CHORA. Wczoraj w godzinach rannych przechodnie śpieszący ulicą Kopernika, zaalarmowani zostali krzykiem wydawanym przez jakąś niewiastę, stojącą w otwartem oknie przy ul. Michała. Okazało się, że jest to chora umysłowo, wdowa po literacie Mellerze, która wczoraj doznała ataku szału i została zamkniętą w pokoju.

500 ROBOTNIKÓW PRZY UPRZĄTANIU ŚNIEGU. W związku z opadami śnieżnemi na ulicach naszego miasta pracowało przeszło 500 robotników usuwając śnieżne przeszkody.

OFIARA GOŁOLEDZI. Chaim Segal z Zamarstynowa (Michała 5) przechodząc placem Teodora pośliznął się, a upadając na jezdnię złamał prawą nogę. Zawezwane pogotowie przewiozło Segala do szpitala powszechnego.

ZA PUSZCZANIE W OBIEG FAŁSZYWYCH MONET aresztowano wczoraj Włocha f. Balickiego Stefana.

11 ARESZTOWAŃ ZA KRADZIEŻE. Wczorajsza kronika policyjna notuje 5 wypadków kradzieży, które zakończone zostały nieszczęśliwie dla złodziejów, gdyż schwytano ich na gorącym uczynku. Pozatem aresztowano 6 osób jako podejrzanych o kradzież.

—ooo—

Z PROWINCJI

SKRADZIONO KASĘ GMINNĄ. W Suchodole (pow. bóbrecki) zajechały sanie przed urząd gminny i kooperatywę. Po włamaniu zabrano kasę gminną z zawartością 6.000 zł. na sanie, zaś w kooperatywie skradziono większą ilość tytoniu i papierosów.

—ooo—

Dyskusja budżetowa na ratuszu lwowskim

W ubiegłym tygodniu komisja budżetowa tymczasowej rady miejskiej odbyła trzy posiedzenia i radziła nad budżetami tramwajów, gazowni, wodociągów i elektrowni (zakład oświetlenia). Stwierdzono, że gospodarka w tramwajach jest tego rodzaju, iż budzić musi powszechne zaniepokojenie. Wysokie ceny biletów i ustawiczne zmiany i redukcje ruchu odpędziły publiczność od używania tego „ludowego" środka komunikacji. Zaoszczędzone w roku ubiegłym na wydatkach przedewszystkiem personalnych kwota około miljona złotych, została zupełnie zmarnowana, gdyż w całości pochłonięta została przez gwałtowny spadek frekwencji. Cała mądrość gospodarki skierowana była ku redukcji wydatków, zapomniano o potrzebie przynajmniej załamowania spadku dochodów. I obecnie dyr. Barwicz chce przeprowadzać redukcję wydatków personalnych bolą go emerytury (!) i płace, aby nadal tramwaje mogły kursować próżne... Powszechnym był głos na komisji ustanowienia sekcji w cenie 15 groszy za bilet.

Gazownia miejska przechodzi też ciężki kryzys. Z wprowadzeniem gazu ziemnego konieczne były duże inwestycje, ale koszta produkcji gazu wcale nie spadły, cena gazu też nie mogła być obniżona. Nie zyskali na tem mieszkańcy, gmina przysporzyła sobie dużo kłopotu, jedynie firma dostarczająca gazu, zrobiła świetny interes...

Wodociągi gospodarzą ostrożnie i przewidująco, projektowana jest dalsza rozbudowa sieci, głównie na peryferjach. Cena wody mogłaby być obniżona, ale to zahamowałoby tak konieczną rozbudowę.

Elektrownia jest najrentowniejszem przedsiębiorstwem miejskiem, wedle budżetu ma dać prawie 3 miljony złotych zysku, co stanowi przeszło 30 procent od obrotu. Zysk poprostu rekordowy. Sprawa obniżki ceny światła nietylko jest możliwa, ale konieczna i nastrój komisji w tym kierunku jest niemal jednomyślny.

Zgłaszane wnioski będą głosowane dopiero po zakończeniu obrad nad całym budżetem. Żywy udział w dyskusji biorą nasi towarzysze radni.

Strajk na wyższych uczelniach we Lwowie trwa

Sytuacja na wszystkich wyższych uczelniach lwowskich pozostaje bez zmian. Spokój nigdzie nie został zakłócony, jedynie na Akademji Weterynaryjnej doszło do małego incydentu. Mianowicie na ćwiczenia prowadzone przez prof. Legeżyńskiego przybyła grupka studentów. Na wiadomość o tem strajkujący studenci wkroczyli do sali i usunęli obecnych tam studentów, wówczas prof. Legeżyński wezwał policję. W związku z tem zajściem rektor Akademji Medycyny Weterynaryjnej zawiesił wykłady aż do odwołania. Również ukazało się ogłoszenie rektora Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego o zawieszeniu wykładów. Młodzież akademicka zorganizowała straż porządkową na czas strajku, do której należeć ma cała młodzież akademicka. W mieszkaniu prof. Legeżyńskiego wybito wszystkie szyby. Sprawcy nieznani. Na domach akademickich powiewają czarne chorągwie, przyczem na maszcie radjowym w Domu Akad. przy ul. Lozińskiego wisi od kilku dni kukła opatrzona napisem „grabarz nauki". Policji, która usiłowała usunąć kukłę i czarną chorągiew do domu nie wpuszczono.

—ooo—

Społeczne znaczenie akcji „Błękitnych"

Onegdaj została zwołana we Lwowie przez komitet „Błękitnych" konferencja, na której wyłoniła się bardzo żywa dyskusja. „Błękitni" przez akcję w „Radjo dzieciom" docierają do dzieci najbiedniejszych, do dzieci ulicy. Gdyby działalność ta kończyła się na kubku mleka, czy talerzu gorącej zupy, my socjaliści patrzylibyśmy na nią, jak na działalność zrodzoną na gruncie emocjonalnym i idealistycznym, jako na wyraz filantropijnie humanitarnego stosunku do „biednego ludu", który zwlaszcza ostatnio przybiera na sile wśród drobnomieszczańskiej inteligencji. Ale prowadzi się tam przedewszystkiem na szeroką skalę zakrojoną działalność wychowawczą. Ideologja klubu „Błękitnych" polega na wyznawaniu wolnej etyki ogólnoludzkiej, odpowiadającej prawu naturalnemu; urzędowe zasady moralne i religijne są rzeczą spokojnej objektywnej dyskusji. W sprawach narodowościowych i wyznaniowych obowiązuje jaknajdalej posunięty objektywizm. Błękitni uczą młodzież myśleć, zmuszają ją do samodzielnego myślenia, wolnego od jezuickiej sofistyki i szowinistycznego mundurka. Dzieci ulicy wyrosną na świadomych swej ludzkiej godności obywateli, na ludzi umiejących myśleć twórczo; przestaną być kadrą dostarczającą pensjonarjuszów więzieniom, a lumpenproletarjatu gospodarce społecznej. Młodzież, którą *nauczono myśleć samodzielnie*, krytycznie, pozbędzie się bezmyślnej rasowej, czy wyznaniowej nienawiści, zrozumie, że wszyscy ludzie wolni są braćmi. Rozumiemy, że niektórych oburza działalność „Błękitnych", bo grozi szybszem uświadomieniem mas, uświadomieniem młodszego pokolenia. Bo jeśli zwalczalibyśmy samodzielność myślenia, musielibyśmy zwalczać tabliczkę mnożenia, fizykę, psychologję itd., ponieważ uczy myśleć i popycha do buntu przeciw przesądom i innym nieuzasadnionym powagom. W „Kurjerze Lwowskim" z dnia 18 bm. pan Kl. Hr. pisze między innemi, że „społeczeństwu nie jest obojętnem czy dziecko otrzymuje kromkę chleba od ludzi wyznających hasła wolnomyślicieli"... Panie Kl. Hr.! W tym wypadku chodzi przedewszystkiem o głodne dziecko, a dla niego najważniejszą rzeczą jest, czy to chleb czarny, czy biały, z masłem, czy nie; wobec tych zagadnień, ręka ta prawie nie istnieje. Inna jest sprawa, jeśli będziemy rozważać akcję oświatową „Błękitnych". Rzecz to o całe niebo ważniejsza od owej kromki chleba. Dla niektórych co nie nosi bogoojczyźnianej pieczątki jest złem, jest destrukcją, ale to nie znaczy, że jest tem samem dla społeczeństwa. Pan Kl. Hr. pisze dalej: „Nie trzeba być politykiem, używającym metod brudnych i niesumiennych, nie trzeba być sfanatyzowanym szowinistą narodowym, czy religijnym. Epoka, w której żyjemy, nie dopuszcza żadnych niedomówień." Święte słowa, panie Kl. Hr., szkoda, że się pan nad niemi nie zastanowił, zanim Pan napisał swój artykuł. Nie wolno bowiem przeszkadzać w pracy ludziom, którzy wychowując młodzież w myśl najszlachetniej ujętej miłości bliźniego i najszczytniejszych zasad etyki ogólnoludzkiej, tworzą nowego człowieka.

Dla kogoś wystarczy, gdy krzyczy się ojczyzna, ojczyzna (Słowacki może zapytałby „jaka?" Całe szczęście, że dawno umarł i już jest „narodowym"). Odmienianie religji we wszystkich rodzajach i przypadkach, staje się niesmacznem. Ktoś bardzo poważny powiedział dawno już temu, że u nas tak się pomieszały pojęcia polskości i katolicyzmu, że zdecydowani ateusze budowali kościoły, a notoryczne niedowiarki chodziły do spowiedzi. A wiecie panowie, co powiedział Mickiewicz o ludziach mówiących chłopu równocześnie o polityce i religji? Same niepochlebne rzeczy. Wpajać zasady „wolnej etyki ogólnoludzkiej" znaczy przygotować lud do roli, którą narzuca mu konieczność dziejowa, a do jej spełnienia potrzebna jest etyka wyższa niż z „naszego podwórka". Ktoś chce, aby masy wierzyły wyłącznie w to, co się mu do wierzenia podaje, a „Błękitni"

chcą, aby uświadomione społeczeństwo dojrzało do zrozumienia ducha czasu i wstąpiło na drogę twórczego postępu, aby poznało wreszcie swój cel, a jeśli to się nie stanie, to dopiero będzie grobem i katastrofą naszej kultury. Ideologja „Błękitnych“ jest na horyzoncie ideowym młodzieży zjawiskiem równie rewelacyjnem, jak wielkiem. To nie tuzinkowa filantropja znudzonych pań z towarzystwa, „o gołębich sercach i mózgach“.

Wyraził się Pan, Panie Kl. Hr., że kampanja przeciw „Błękitnym“ musi się skończyć zwycięstwem słusznej sprawy. Dobry to dla Nich prognostyk. A jeśliby Pan pisał jeszcze raz na ten temat, to proszę pamiętać, że „Nie trzeba być politykiem, używającym...“ itd.

Klubowi Błękitnych życzyć należałoby, by działalnością swoją objął całą Polskę. *Al. Kuroń.*

Z SALI SĄDOWEJ

PREZES ANTONIEWICZ A LITERATURA

W listopadzie 1922 r. miał się odbyć w kasynie i kole literacko-artystycznem odczyt Adolfa Nowaczyńskiego. Tymczasem ku powszechnemu zdumieniu prezes kasyna, wiceprezes sądu okręgowego we Lwowie, p. Antoniewicz, odmówił udzielenia sali w kasynie na odczyt Nowaczyńskiego. Gdy się to stało, w „Kurjerze Lwowskim“ ukazał się w rubryce „Na fali dnia“ artykulik z podpisem „Taddy“, w którym w sposób uszczypliwy omówiono to postanowienie prezesa kasyna. Autor artykuliku napisał m. in.: „Pan Antoniewicz sanatorem nie jest. To tylko taki człowiek, co „idzie na rękę“ dalej, niż musi, dalej nawet niż wypada“. W dalszym ciągu tego artykuliku była wzmianka, że p. Antoniewicz, jako prezes wydziałów karnych, które niewiele mają z literaturą wspólnego, o literackiej stronie działalności Nowaczyńskiego nigdy nie słyszał, słyszał tylko gdzieś, że ten Nowaczyński coś tam wogóle pisze przeciw rządowi i — wogóle — i dlatego odmówił.... Nakoniec autor przytoczył anegdotkę o konduktorze, który zapytał Żeromskiego, dowiedziawszy się, że jest pisarzem, jakim to jest pisarzem — czy magistrackim, czy sądowym.

Treścią tego artykułu uczuł się prezes Antoniewicz obrażony i zaskarżył domniemanego jego autora, Tadeusza Ulanowskiego i odpowiedzialnego redaktora „Kurjera Lwowskiego“, p. Turzańskiego o występek zniewagi.

Wczoraj przed specjalnie delegowanym z Przemyśla sędzią okręgowym Friedem odbyła się rozprawa przeciw obu wymienionym.

Oskarżyciel prezes Antoniewicz na rozprawie się nie jawił, zastępował go dr. Dwernicki, oskarżonych bronił dr. Żywicki.

W wyniku rozprawy sąd skazał Ulanowskiego na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu i 100 zł. grzywny, zaś Turzańskiego na 150 złotych grzywny.

WYROK W SPRAWIE CENTRALNEJ KASY WŁOŚCIAŃSKIEJ

Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciw byłemu posłowi Malikowi, oraz Lachowskiemu i Łukasiewiczowi, oskarżonym w sprawie centralnej Kasy włościańskiej. Oskarżonych uwolniono.

SPORT

POLSKA—WĘGRY 1:1. W hokejowych rozgrywkach o mistrzostwo świata były wyniki: Polska—Węgry 1:1, Niemcy—Szwajcarja 1:1, Austrja—Niemcy 2:0.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMITETU OKRĘGOWEGO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Komitetu Okręgowego (ul. Hetmańska 8, II piętro).

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 27 bm. w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) o godzinie 6 wieczorem. Referat tow. dra Elstera: „Kongres austrjackiej partji socjalno-demokratycznej“.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRODMIEŚCIA, KLEPAROWA odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój. Na porządku dziennym: 1) referat tow. inż. Ermicha „Demokracja czy dyktatura“; 2) dyskusja; 3) sprawy organizacyjne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13“.
APOLLO: „Congorilla“.
ATLANTIC: „Arjana“.
CASINO: „Miłość w aucie“.
CHIMERA: „Grzesznica“ i „Flip i Flap“.
GRAŻYNA: „Bezdomni“.
KOPERNIK: „Wiktorja i jej huzar“.
MARYSIENKA: „Wiktorja i jej huzar“.
MIRAŻ: „Miłość w lazurze“.
OAZA: „Charlie ratuje Europę“ i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna“.
PAN: „Błękitny ekspres“.
PASAŻ: „W kraju niepewnego jutra“ i „Jej pierwszy całus“.
PROMIEŃ: „Cham“.
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedz.“
STYLOWY: „Królowa podziemia“ i rewja.
ŚWIT: „Ułani... Ułani...“.
UCIECHA: „Nowoczesny Harry Lloyd“ i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 27 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Lwowska giełda zbożowa. 15.35: Gramofon. 16.00: Listy i programy. 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Odczyt z Warszawy: „Nożyce cen“. 17.00: Recital fortepianowy. — 17.35: Pieśni z Warszawy. 18.15: Odczyt dla maturzystów. 18.35: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. — 18.40: Gramofon. — 18.50: „Przegląd czasopism kobiecych“. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Niecałowana żonka“. W przerwach: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Młody Lwów z przed ćwierci wieku“. 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 28 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: „Nowe drogi gospodarczego rozwoju świata“. 15.50: Gramofon. 16.10: Skrzynka dla dzieci. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim“. 17.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „W służbie miłosierdzia“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Wesoła audycja zapustna 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Muzyka lekka. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego